

W oparach absurdu

28 lutego 2024

Ostatnie kilka lat historii świata, zwłaszcza naszej części świata, coraz mocniej obrazuje nam do jak absurdałnych i trudnych do wytłumaczenia nawet dla zwykłego, prostego, zdroworozsądkowego człowieka działań jest w stanie posunąć się elita świata zachodniego aby tylko utrzymać globalną dominację a co najmniej uratować to co jeszcze z niej pozostało.

Wszystko wydawać by się mogło zaczęło się w roku 2020 absurdałnym zrównaniem sezonowej epidemii grypy z jakimś bliżej nieokreślonym, śmiertelnośnym wirusem, który to jakoby miał nas nagle wszystkich zgładzić, jeżeli nie założymy kawałka ściereki na twarz, nie będziemy stać od innych osób w odstępnie 2 metrów albo na wigilię do domu zaprosimy więcej niż 5 osób. Pomimo irracjonalności tych wymyślonych chyba przez kogoś upośledzonego umysłowo absurdów ogrom ludzi w nie uwierzyło. Co więcej, uwierzyło do tego stopnia, że dało sobie wielokrotnie wstrzyknąć do organizmu substancję, która jakoby miała ich od tej śmierci uratować.

Nie mam zamiaru bynajmniej w tym miejscu zajmować się medycznymi aspektami czegoś o nazwie COVID-19. Jedyne chciałbym przypomnieć jak wielki absurd zaaplikowano nam do mózgów i jak nagle został on nam z naszych umysłów wymieciony. Wystarczyło, że Władimir Putin najechał Ukrainę i nagle cała ta wyreżyserowana szopka znikła jak ręką odjął. Policja nie pałowała milionów nieprzebadanych i niezaszczepionych ludzi przybyłych ze wschodu, maszerujących w nacjonalistycznych pochodach i wykrzykujących plugawe, banderowskie hasła, tak jak robiła to z Polakami, którzy protestowali przeciwko masowej, zorganizowanej odgórnie covidowej paranoi. Nie nakazywała im nosić ścierek na twarzy pod karą 30 000 zł, żaden polityk nie wciskał im na siłę nieskontrolowanych preparatów medycznych do zaaplikowania sobie pod skórę.

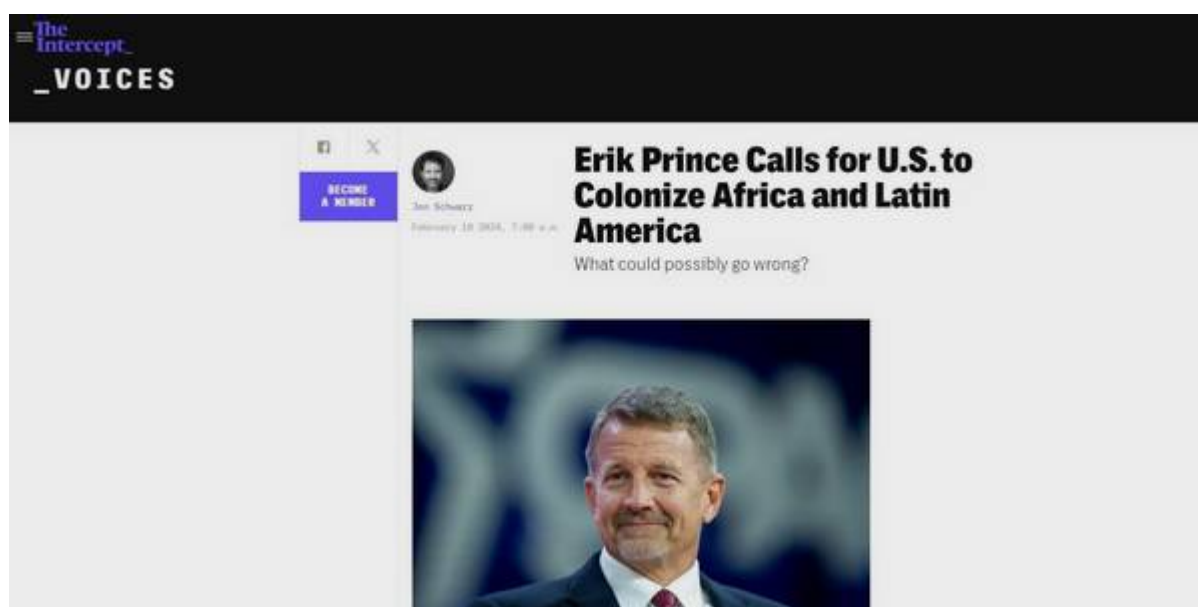
Ale absurd roku 2020 czy też nawet lat 2020-2022 to nie jedyny kretynizm naszych chorych czasów. Innym jest właśnie wspomniany już ukraiński nacjonalizm.

Kiedy w 2013 i 2014 roku wybuchała nacjonalistyczna rewolucja na Ukrainie a w mediach polskich oraz zachodnich widać było jak byk, że w tłumie protestujących przeciwko legalnie wybranemu ukraińskiemu przywódcy powiewają symbole, których używali kolaboranci nazistowskich Niemiec, odpowiedzialni 70 lat wcześniej za eksterminację polskiej ludności cywilnej media zachodnie konsekwentnie starały się przykryć zasłoną milczenia te fakty i wyraźnie stały po stronie ukraińskich nacjonalistów, pomimo iż zachodni nacjonalizm jest surowo zwalczany dokładnie przez te same media. Hipokryzji tak wówczas jak i dzisiaj nie było jednak końca.

W chwili obecnej, po 10 latach od zapoczątkowania wielkiego przedstawienia w świecie zachodu, którego jedynym logicznym celem wydaje się być ratowanie dominacji zachodu za wszelką cenę, wszak ukraiński nacjonalizm wydatnie osłabił rosyjską potęgę wojskową natomiast pandemia COVID-19 podważyła globalizację i jej sens oraz zmusiła światowe potęgi biznesowe do wyprowadzki z Chin i skrócenia łańcuchów dostaw, co spowodowało osłabienie gospodarczej siły Pekinu i spowolnienie jego wzrostu PKB, przechodzimy do kolejnego etapu. Etap ten jak się wydaje będzie charakteryzował się co najmniej przez najbliższe miesiące a może i lata permanentnym straszeniem wojną z Rosją. Nie tylko po to aby utrzymywać społeczeństwa w posłuszeństwie i zakończyć uliczne protesty trwające w Europie, ale także aby przekonać nieprzekonanych w USA i Europie o konieczności karmienia reżimu w Kijowie. Uzbrojcie Ukraińców w broń i amunicję, której potrzebują bo jak nie to NATO wprowadzi nad Dniepr swoje wojska i rozpęta się piekło – starają się nas straszyć zachodnie elity.

Oczywiście od dojścia przez Moskwę wojskami aż pod samą Medykę co jest warunkiem upadku narracji o chęci agresji Putina na NATO zapewne dzieli nas jeszcze sporo czasu, jeżeli

kiedykolwiek to w ogóle nastąpi. Jednak przygotowanie wydaje się już rozpoczęte. Jaki będzie cel tej szykowanej przez elity zachodu operacji psychologicznej, której pierwszym aktem były brednie przywódcy Francji Macrona o wprowadzeniu wojsk zachodnich na Ukrainę? Cóż, cel jest niezmienny: zniszczyć i podzielić Eurazję aby zachód, chociaż na jednej ziemskiej półkuli, mógł utrzymać hegemonię. Nie wierzycie państwo że taki jest właśnie cel sił dominujących w bloku euroatlantyckim? Wsłuchajcie się państwo w słowa doradcy Donalda Trumpa Erika Prince'a który właśnie zaproponował rekolonizację Afryki i Ameryki Południowej. Pytanie dlaczego nie Azji?



Najwyraźniej zachodni rzecznicy imperializmu myślący realistycznie już zapewne doskonale zdają sobie sprawę, że Azja do skolonizowania będzie trudna a Chińczycy będą coraz mniej pobłażliwi wobec utrzymywania zachodnich sił wojskowych pod swoimi granicami. Oczywiście nie oznacza to że Pekin ruszy frontalnie na amerykańskie wojska. Nic z tych rzeczy. Chińczycy tak nie działają. To nie w ich stylu. Jednak pewne działania zapewne podejmowane będą i to nie tylko głównie w infosferze jak do tej pory.

Wracając jednak na nasze europejskie podwórko. Owa chęć utrzymania globalnej czy też zachodniohemisferycznej dominacji

przez najważniejsze siły świata zachodu otrzyma wyraźny atut jeżeli już po zdobyciu całej Ukrainy przez Rosję na Bugu zapadnie na kolejne dekady nowa Żelazna Kurtyna. Trwałe podzielenie Eurazji na dwa albo więcej bloków i odseparowanie europejskiego rynku zbytu i europejskiego zaplecza technologicznego od chińskiej fabryki świata i rosyjskiej stacji benzynowej oraz siły roboczej obu tych państw stworzy dogodne warunki dla odrodzenia i wzmocnienia amerykańskiej potęgi.

Koncerny zbrojeniowe zyskają rynki zbytu na kolejne dekady, wszak całymi dziesięcioleciami Waszyngton i jego usłużna agentura będą mogły straszyć Europejczyków rosyjską inwazją. Biznes dzięki blokadzie dostępu lądowego do Azji zacznie jeszcze intensywniej przenosić się na stary kontynent oraz do innych krajów tzw. liberalnej demokracji, osłabiając tym samym chiński wzrost gospodarczy. I co najważniejsze trwały podział świata mniej więcej na dwa lub trzy bloki państw spowoduje, że Stany Zjednoczone ponownie zyskają, dzięki swojej potędze wojskowej i potencjale zapewniania bezpieczeństwa, dominację nad ogromnym obszarem naszego globu, którą konsekwentnie traciły od 2008 roku i kryzysu tego właśnie okresu.

Ów dwubiegunowy świat, który zapewne chcą stworzyć Amerykanie, aby odmówić Chińczykom dominacji w całej Eurazji nie musi się jednak ziścić. Co prawda Waszyngton kolonizuje Afrykę, przejmując za pomocą kolejnych junt wojskowych kontrolę nad kluczowymi krajami zachodu czarnego lądu, mającymi dostęp do znacznych złóż minerałów. W Ameryce Południowej z kolei marionetka Waszyngtonu, w Argentynie, zaczyna, niczym Pinochet i Contreras, jego szef tajnych służb na pasku CIA, kontrrewolucję na obszarze doktryny Monroe. Wszystko wydaje się więc zmierzać po myśli Amerykanów a neokolonizacja, której chce Prince, założyciel najbardziej znanej prywatnej firmy wojskowej Blackwater, powoli jest wdrażana w życie, oczywiście nieco bardziej tajnymi i subtelными metodami. Jednak kwestia ukraińska jest wciąż nierozwiązana.

Wojna pomiędzy wschodem a zachodem o ten skrawek żyznej ziemi wydaje się absurdałna. Europa zachodnia i jej elity nie mają na nią najmniejszej ochoty. Wschód naszego kontynentu, z wyjątkiem pospolitych zdrajców swoich narodów, którzy rządzą w niektórych krajach na wschód od Odry, również niespecjalnie rwie się do walki z państwem rosyjskim.

Jednak aby absurdów nie stało się za dość i aby kolejne lata zachodnie elity mogły utrzymywać swoje społeczeństwa w stanie pacyfikacji i surowej dyscypliny, tak jak robiły to w latach 2020-2022 nieistniejącą ultra groźną pandemią, oraz w latach 2022-2024 wojną ukraińsko-rosyjską do czegoś jednak musi dojść. Wszak jeżeli Władimir Putin odmówi chęci parcia ze swoimi wojskami na zachód to cały misterny plan weźmie mówiąc nieco kolokwialnie w łeb. Tak więc już po obaleniu neobanderowskiego reżimu na Ukrainie i ustanowieniu tam przyjaznej Moskwie władzy zachodni specje od prowokacji będą musieli wymyśleć nowy schemat, który sprawi, że zaistnieje pretekst do trwałego podziału Eurazji na dwa bloki, tak jak już mówiłem, jeżeli Putin wyraźnie odmówi rozszerzania swojej władzy o dalsze terytoria.

Straszenie Macrona czy innych jego typu polityków wojną z Rosją jest i będzie niewystarczające, tym bardziej, że strach przed wojną generuje wśród normalnych ludzi jeszcze większy sprzeciw wobec niej. Co więc tym razem zostanie zastosowane aby przedłużyć stan absurdu w świecie zachodu?

Cóż, paleta możliwości zaczyna się kurczyć. Białoruś została spacyfikowana przez Łukaszenkę na lata więc tam trzyliterowa agencja z Langley zapewne już nic nie wytworzy. Z pustego to i Salomon nie naleje a broń jądrowa w kraju ze stolicą w Mińsku powinna odstraszyć destabilizatorów. Popychanie krajów bałtyckich do wojny z Rosją atakami na tamtejszą rosyjskojęzyczną ludność wydaje się działaniem zbyt ryzykownym. Wprowadzenie wojsk polskich na Ukrainę poza 5 artykułem NATO też raczej nie wchodzi w grę, pomimo straszenia takim scenariuszem społeczeństwa w ostatnich dniach. Wydaje

się, że coraz trudniej będzie znaleźć zachodnim deglobalizatorom kolejnych pretekstów do krojenia Eurazji na wrogie sobie bloki. Można oczywiście stworzyć nową pseudopandemię. Czy jednak społeczeństwa nie zostaną wówczas doprowadzone powtórką z absurdu lat 2020-2022 do takiego stanu, że tym razem ulice już naprawdę zapłoną, dużo bardziej niż od smrodu rolniczej gnojówki?

Możliwości schodzącym za sceny elitom zachodnim zaczynają się kończyć. Świat wydaje się nieuchronnie zmierzać do dominacji Azji a zachód zmierza w linii prostej do lamusa. Jednak nie zapominajmy, że agresywny zwierz zapędzony w kąt zacznie się szarpać, drapać i gryźć wszystko na około. Adolf Hitler zanim strzelił sobie w łeb zdołał w szaleńczym amoku wymordować miliony ludzi i wysłać na śmierć setki tysięcy młodych Niemców, którzy nie mieli nawet ukończonych 18 lat. Przekonał także swoich rodaków, że lepiej wymordować własne rodziny niż oddać je w ręce armii czerwonej. Wydał także rozkaz zniszczenia wszystkiego co mogłoby wpasć w ręce wroga podczas wycofywania się Wehrmachtu (metoda spalonej ziemi). Imperium Osmańskie z kolei zanim zniknęło z mapy świata eksterminowało ponad milion Ormian.

Nie można rzecz jasna porównywać tych trzech sytuacji. Nawet jak zachód pod wodzą USA zostanie wypchnięty z Azji i świat realnie podzieli się na dwa bloki to jeszcze zostanie zachodowi Afryka i Ameryka łacińska, które Waszyngton jak się wydaje, chce, zgodnie z tezami Prince'a, ponownie skolonizować, co już po cichu się dzieje.

Odejdźcie od pędu do dominacji nad światem USA i jego sojuszników będzie więc nieco inne. No chyba, że Afryka i Ameryka na południe od rzeki Rio Grande odmówi ponownego poddaństwa wobec białego człowieka. Wówczas rzeczywiście implozja imperium euroatlantyckiego może prędzej czy później dojść do skutku.

Oczywiście nie można zapominać jeszcze o jednym scenariuszu.

Samuel Huntington w swoim „Zderzeniu cywilizacji” zakwalifikował Federację Rosyjską i generalnie cywilizację prawosławną do cywilizacji obrotowych, które mogą się orientować tak na Azję jak i na Europę. Śmiem podejrzewać, że jeżeli zachód poczuje, że grunt zaczyna palić mu się pod nogami, będzie gotowy na duże ustępstwa względem Rosji, aby tylko to potężne państwo zasililo ponownie imperium białego człowieka. Na razie scenariusz ten wydaje się bardzo odległy. Kiedy jednak za 10 albo 15 lat globalne południe zrozumie, że junty wojskowe i twarde reżimy pokroju tego w Argentynie czy Nigrze są im narzucane przez siły zachodu i są nową formą poddaństwa i kolonializmu, Rosjanie mogą już czekać na ofertę, gdyż prędzej czy później nowe ruchy narodowowyzwoleńcze, wobec nieuchronnego postępu cywilizacyjnego i technologicznego, muszą się narodzić.

Oczywiście oferta neokolonializmu może być tak atrakcyjna dla narodów globalnego południa, że te uznają, że nie ma o co się bić i warto zachować status quo. Jeżeli jednak Chińczycy zdenerwowani popychaną przez Waszyngton deglobalizacją odstąpią w końcu od swojej polityki nieingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw i narodów, wówczas nowe partyzantki miejskie i ruchy rewolucyjne mogą rozlać się po koloniach białego człowieka na południe od zwrotnika raka i spowodować w konsekwencji obrót Rosji z powrotem na Europę. Póki co jednak wydaje się, że czeka nas (przynajmniej w Europie Środkowo-Wschodniej) 10 albo 20 lat permanentnego straszenia Rosją, aby globalizacja mogła umrzeć śmiercią naturalną a Chińczycy aby zostali zagonieni w kozi róg. Ten kto zagoni przeciwnika w tenże właśnie kozi róg i wymusi na nim kompromitujące go, widoczne gołym okiem agresywne i zbrodnicze działania, ten wygra globalną walkę o serca i umysły ludzi na ziemskim globie.

Rosja wpisała w swoje dokumenty strategiczne rywalizację z zachodem przez najbliższe 20 lat. Mamy więc najprawdopodobniej przed sobą do 20 lat straszenia ciągłymi wybuchami wojny z

Rosją: Czy wojna z Rosją wybuchnie już jutro? A może w 2026 roku? Albo 2034?

Nic z tego zapewne nie będzie prawdą. Na 99% wojna Rosji z zachodem nie wybuchnie nigdy. Jednak te 1% oczywiście musiałem dla siebie zostawić, gdyż ryzyko błędu, niewłaściwej oceny sytuacji albo szaleństwa jakiegoś dowódcy zawsze istnieje.

Należy oczywiście przeanalizować jeszcze jedną możliwość: że już po zdobyciu Ukrainy przez Moskwę zachód pójdzie na układ z Rosją i powstanie Eurazja zjednoczona gospodarczo, rosyjskie surowce ponownie będą bez przeszkód płynąć do Polski, Niemiec i Austrii rurociągami a chińskie towary ponownie zaleją eurazjatyckie szlaki transportowe. Być może Europejczycy nawet chcieliby takiego właśnie scenariusza. Natomiast niewątpliwie anglosascy rozbójnicy morscy na takie coś nie pozwolą. Waszyngton nie pozwoli aby Nowy Jedwabny Szlak pracował na najwyższych obrotach.

Dlatego właśnie my Polacy najprawdopodobniej staniemy się na najbliższe dekady wysuniętą flanką a w istocie mięsem armatnim bloku zachodniego, które będzie miało być gotowe w każdej chwili zginąć za dominację Waszyngtonu oraz jego sojuszników – co najmniej na zachodniej półkuli.

Przeanalizujmy jednak możliwości na wypadek zwycięstwa wyborczego Donalda Trumpa. Wszak o ile Demokraci za priorytet w zwalczaniu uważają chyba jednak Rosję a co najmniej zostali zmuszeni do tego żeby preferować osłabianie rosyjskiej siły, o tyle Trump i Republikanie chyba jednak preferują Chiny. Jeżeli więc Trump wygra wybory w USA w 2024 roku możemy mieć do czynienia ponownie z absurdem, który uderzać będzie właśnie w Chińczyków. Wówczas pandemia wirusa psiej, indyczej albo skunksiej grypy, wykryta na targu gdzieś w Shenzen czy innym Guangzhou, oczywiście kilka dni lub tygodni po wizycie w Chinach żołnierzy jednej z zachodnich armii, może się zmaterializować.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net